

Artur Pawłowski

ROZTOCZE (2)

Swego czasu rozписаłem się nadmiernie i w „Spojrzeniach” zmieściła się jedynie część opowieści. Czas do niej powrócić, opisywane szlaki należą bowiem do najatrakcyjniejszych na Roztoczu.

Wyprawa III

Szlak im. św. Brata Alberta: Horyniec - Narol

Sierpień 1994. To była kontynuacja wyprawy II („Spojrzenia” 6/1996), naszej pierwszej wyprawy na Roztocze Wschodnie (Południowe). Wtedy to (najpierw w Narolu, potem na Wielkim Dziale, a także w Horyńcu) natknęliśmy się na znaki nieznanego wówczas szlaku. W Horyńcu odnaleźliśmy także tabliczkę PITK „Werchrata 15 km”, zielonym szlakiem - jak się później okazało - im. św. Brata Alberta (o albertyńskich pamiątkach na Roztoczu czytaj w opowieści o pustelniach w „Spojrzeniach” 11/1995).

Wiedzieliśmy już - tak mniej więcej - jak biegnie trasa, ale nie znaleźliśmy szczegółów. Po nocy spędzonej w pociągu (przesiadka i nieco czasu na śniadanko w Bełżcu) rzeźcy (poważnie!) stawiliśmy się na dworcu PKP w Horyńcu. Jak tu będziecie przejdzie koniecznie do niesamowitej cerkwi w Radużu, to tylko 3 km stąd. Tym razem jednak mieliśmy w planach wyłącznie nowy szlak. Pierwszy odcinek prowadzi do zabytkowego zespołu klasztornego franciszkanów, wzniesionego w XVIII wieku. Kościół postawiono w miejscu obronnym, wzniesiono grube mury, wykopano fosę.

Dalej przez lasy doszliśmy do kapliczki postawionej na źródelku. Według podań jest to miejsce objawień św. Stanisława z 1636 r. W pobliżu znajduje się jeszcze zadaszony ołtarz. Za nim na wzgórzu zwraca uwagę krzyż z napisem: „Ku chwale Boga i Ojczyzny, ks. Józef Poniatowski 1809 r.”.

W kaplicy przeczekaliśmy burzę, a później dalej w drogę. Następny odcinek szlaku wyprowadza na polanę. Na skraju przeciwnego lasu, u stóp wzgórza Bucyna, skręca w prawo. Warto opuścić tu szlak i wejść na szczyt wzniesienia idąc za wyblakłymi znakami zlikwidowanego szlaku żółtego. Odnajdziecie bowiem zagubiony wśród drzew cmentarz wojenny. Spoczywa tu 1000 żołnierzy poległych w 1915 r. podczas

bitwy pomiędzy wojskami austriackimi i carskimi. Znaki żółte schodą dalej do szerokiego leśnego duktu i prowadzą nim w prawo. Przy tej drodze (po ok. 2 km) wypatrzeć można grupę niewielkich, tajemniczych głazów. Tzw. „Świątynię Słońca”.

Powracamy na szlak zielony. Następny odcinek wiedzie skrajem lasu na szczycie wierzchołki - piękne widoki! Z lewej mijamy rezerwat jałowca pospolitego „Sołokije”, a nieco dalej przechodzimy wśród zabudowań wsi Dziewięcierz. Potem szlak prowadzi dość długo szeroką drogą i wchodzi w las. Znajdujemy się w bajkowym miejscu w starym lesie bukowym rozświetlonym słońcem. Okazało się jednak, że jednocześnie zgubiliśmy znaki szlaku. Trzeba się było nieco cofnąć do bocznej, zarośniętej ścieżki. Jeżeli pójdziecie właśnie nią, już wkrótce odnajdziecie znaki. A potem oszałamiający labirynt wśród dorodnej buczyny. Częste skręty, znamienne siedliska leśne.

Z czasem przecinamy linię kolejową i szosę, dalej nadal las i kolejna wspaniała niespodzianka - płatanina wawozów. Było już późno i postanowiliśmy właśnie w tej okolicy rozbić namioty. Tu dygresja. Jeden z namiotów, jakie wówczas nosiliśmy ze sobą, był niezwykle intrygujący. Wyprodukowany w Rumunii, wyróżniał się żeliwnymi rurkami o niezwykle wprost wadze. Jego dźwiganie powodowało w noszącym wzrost zainteresowania filozofią i problemami egzystencjalnymi...

Udaliśmy się na szczyt pobliskiego wzgórza. Tylko tu teren był równy, niezbyt gęsto zarośnięty, a między drzewami wystarczająco dużo miejsca. Po kolacji, kiedy mieliśmy już iść spać dopadła nas kolejna burza. Nie czuliśmy się zbyt dobrze siedząc w namiocie na szczycie najwyższego wzniesienia w okolicy, ale co zrobić? Urozmaicaliśmy sobie czas

dyskusją o drzewach, które ściągają pioruny, bo podobno niektóre gatunki są tu uprzywilejowane. A burza - w międzyczasie - się skończyła. Rano czekało nas przejście przez spory kompleks wawozów. Szkoda tylko, że potężna wichura z wiosny 1997 r., poczyniła w tych lasach duże zniszczenia. Potem doszliśmy do linii kolejowej. Szlak przecina ją, skręcając po chwili w lewo, warto jednak opuścić znaki i udać się wzdłuż torów w prawo. Dojdziecie do kapliczki w Prusich, tam była jedna z pustelni Brata Alberta Chmielowskiego.

W dalszej części szlaku mijacie Werchrata (stacja PKP, o okolicznych atrakacjach turystycznych zobacz w „Spojrzeniach” 3/1998). Za osadą kolejny leśny odcinek i po kilku kilometrach osiągniecie wzniesienie zwane Monastyrzem. Na jego szczycie ruiny klasztoru grekokatolickiego, cmentarze z różnych okresów historii, a u stóp wzgórza kolejna pustelnia Brata Alberta. A dalej lasy, wąwozy i Wielki Dział (to już druga nasza wizyta na tym wzniesieniu). Jeszcze Jacków Ogród, Narol i to już koniec szlaku.

Wyprawy IV i V

Szlak wolnościowy: Tomaszów Lubelski - Hrebenne

Szlak znakowany kolorem czerwonym. Pierwsza próba (czerwiec 1993) przejścia zakończyła się niepowodzeniem, przeszliśmy tylko odcinek Tomaszów - Bełżec. W pierwszej części szlaku ciekawostka. Kilka kilometrów bez znaków drogą wśród pól. Dalej las. Tu dopadła nas burza. Przeczekaliśmy w jarze, koło strumyka. A potem istna sauna, wszystko paruje, a zatrzymać się nie można, bo zaraz atakują nas chmary komarów. Przebiegliśmy truchtem. Za lasem opuściły nas komary - dobrze, że nie lubią słońca - opuściły nas także siły. To bardzo malowniczy odcinek szlaku, mijamy spore stawy rozrzucone wśród lasów.

Ledwie dotarliśmy do Bełżca, a tu ponownie słychać z nieba groźne pomrukiwanie. Postanowiliśmy pojechać pociągiem do Suśca, w drodze dopadła nas kolejna, tym razem niezwykle potężna burza, niebo



MONASTYRZ.

Ruiny dawnego klasztoru bazylińskiego. W pobliżu była pustelnia brata Alberta

nie gasło! Podobno w pociągu w czasie burzy jest bezpiecznie, ale osobiście nie jestem do tego całkowicie przekonany. Mieliśmy jednak szczęście i to podwójne, bowiem w Suścu nasz wagon zatrzymał się tuż co przy budynku stacji. Nawet nie zmokliśmy! A że cała ściana tamtejszej poczekalni jest przeszklona, to mieliśmy przed sobą niesamowitą, ognistą, panoramę. Po każdym uderzeniu pioruna w budynek na parę chwil gasło światło. Była wtedy z nami Danusia. W pewnym momencie powiedziała: jak ma zgasnąć, to niech zgaśnie! Piorun uderzył, światło zgasło i już się nie zapaliło. I co wy na to? Spektakl na niebie trwał dalej, a z ciemnej poczekalni wyglądał jeszcze bardziej niezwykle.

Na szlak powróciliśmy pod koniec wakacji 1994. Wtedy udało nam się pokonać cały odcinek z Bełzca do Hrebennego w jeden dzień (30 km). W początkowej części leśna ścieżka, zarośnięty wąwóz i już wierzchowina. Z niej piękny widok na najwyższe wzniesienia Roztocza Południowego: Wielki Dział, Monastyr, Kragły i Długi Goraj. Potem rozległa Szwedowa Góra (przechodzimy skrajem lasu, pełnego licznych jarów i płytkich wąwozów, część z nich widać nawet ze szlaku) i zabudowania Huty Lubyckiej. Stąd już bardzo blisko na - oglądany do tej pory z dalszej perspektywy - Kragły Goraj. Wkrótce po wejściu w las przed sobą widzicie odległy wał. Z bliska będzie on znacznie większy. Szlak przechodzi tu siodłem pomiędzy dwoma wzniesieniami. Z prawej minimy Długi Goraj, porośnięty lasem bukowym. W prawo wiedzie znakowana ścieżka wprowadzająca po stromej ścianie na szczyt Kragłego Goraja. Na jego szczycie znajdowała się kiedyś drewniana ambona. Rozpościerający się z niej widok obejmował odległe krańce Roztocza Południowego. Wczesną wiosną, gdy nie jest jeszcze tak zielono może zobaczycie chociaż fragment tej panoramy. W pobliżu znajdują się bunkry z „linii Mołotowa” (por. „Spojrzenia” 2/1998).

A potem lasy, wąwozy, jary, przestrzenie. Tego się nawet nie da opisać! W Siedliskach, pod dębem przy leśniczówce, znajdują się skamieniałe drzewa - relikty przeszłości. Szlak wiedzie dalej w pobliże przejścia granicznego w Hrebennem. Tu zalesione wzgórze, na jego szczycie, wśród starych lip, zabytkowa cerkiew zbudowana na początku XVII wieku. Stąd jeszcze tylko 2 km do stacji PKP Hrebennie i końca trasy. Szkoda tylko, że spóźniliśmy się na nocny pociąg, a nie mieliśmy wówczas ze sobą namiotu. W nocy były przymrozki...

Opisane szlaki: zielony (im. św. Brata Alberta) Horyniec - Werchrata - Narol, 41 km; czerwony (wolnościowy) Tomaszów Lubelski - Bełzec - Kragły Goraj - Hrebennie 53 km. Camping w Horyńcu. Obecne noclegi (w wakacje) możliwe w budynkach szkół podstawowych w Werchracie, Siedliskach,